

Dobrosielski, Kajetan

Wieś płocka na przełomie lat 1918/1919

Notatki Płockie 32/1-130, 17-23

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

- ²⁶ *Ibidem*, s. 167; H. Gawarecki, *Wiadomość historyczna miasta Pultuska*, Warszawa 1826, s. 51—54.
- ²⁷ M. Grzybowski, *Zamek w Pultusku — dawna rezydencja biskupów płockich — Domem Polonii*, w: «Zapiski Ciechanowskie», z. 3, Ciechanów 1977, s. 117.
- ²⁸ *Ibidem*, s. 118—119; H. Gawarecki, s. 54.
- ²⁹ I. Klärner, *Dzielo Komisji Edukacji Narodowej w Pultusku*, w: *Pultusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. II, Warszawa 1975, s. 133—136; *Raporty szkoły pultuskiej podwydziałowej*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1903, s. 144—194.
- ³⁰ Szerzej na ten temat S. K. Kuczyński, *Pieczczę i herb Pultuska*, w: *Pultusk ...*, t. II, s. 97—105.
- ³¹ J. Kazimierski, *Zarys historii Pultuska i Nasielska*, w: *Pultusk. Nasielsk. Miasta i ludzie*, Warszawa 1968, s. 24.
- ³² *Ibidem*, s. 31.
- ³³ W. Tokarz, *Marsz Madalińskiego*, w: *Rozprawy i szkice*, t. II, Warszawa 1959.
- ³⁴ A. Kociszewski, *Mazowsze w epoce napoleońskiej*, Ciechanów 1976, s. 90—99.
- ³⁵ *Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego*, t. II, cz. I, Toruń 1965, s. 292.
- ³⁶ *Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Płocku, Komisja Województwa Płockiego i I Rząd Gubernialny*, nr 50, k. 3—4; P. Wierzbicki, *Opis Historyczny Miasta Powiatowego Pultuska*, s. 131.
- ³⁷ *Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych*, nr 4490, k. 323—326; nr 4500, k. 66—68; P. Wierzbicki, s. 85—87.
- ³⁸ P. Wierzbicki, s. 203—204; AGAD, KRSW, nr 4482, k. 148—153.
- ³⁹ R. Gerber, *Szkoła Wojewódzka księży benedyktynów w Pultusku (1815—1831)*, w: *Pultusk ...*, t. II, s. 153—184; *Tenże, Wychowankowie Szkoły Wojewódzkiej w Pultusku na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1817—1831*, *op. cit.*, s. 154—184.
- ⁴⁰ AGAD, *Władze Centralne Powstania Listopadowego*, nr 82, k. 19—20, 46—47; R. Gerber, s. 180, 200—204.
- ⁴¹ A. K. Puzyrewsky, *Wojna polsko-ruska 1831*, Warszawa 1899, s. 376—377.
- ⁴² M. Grzybowski, *Zamek w Pultusku — dawna rezydencja biskupów płockich — Domem Polonii*, w: «Zapiski Ciechanowskie», z. 3, Ciechanów 1977, s. 120.
- ⁴³ W. Popiel, *Pamiętniki*, t. I, Kraków 1915, s. 220; M. Grzybowski, *Postawa W. Chościak-Popieła biskupa płockiego wobec kasaty klasztorów*, w: *Studia Płockie*, t. XI, Płock 1983, s. 260.

KAJETAN DOBROSIELSKI

Wieś płocka na przełomie lat 1918/1919

Jesień 1918 roku przyniosła poważne ożywienie polityczne na Ziemi Płockiej. Wiadomości, jakie tutaj docierały z frontów wojny światowej wskazywały, że nadszedł czas odrodzenia się państwa polskiego. Po przeszło 120 latach niewoli, nazwa Polska pojawi się ponownie na mapie politycznej Europy. W tej gorącej atmosferze, która ogarnęła wszystkie klasy i warstwy społeczne, wieczorem 11 listopada rozbrojono w Płocku około dwustu żołnierzy niemieckich, praktycznie nie stawiających żadnego oporu. W tym samym dniu płockie organizacje: Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy i Polska Partia Socjalistyczna — Lewica w sali teatru miejskiego zorganizowały wiec z zadaniem powołania, na wzór innych regionów Polski, Rady Delegatów Robotniczych. Jednakże próba odegrania przez te partie głównej roli organizatorskiej, nie powiodła się. Mimo dość ostrych w treści wystąpień znanych w miejscowym środowisku radykalnych działaczy komunistycznych: Mierzejewskiego, Pakulskiego i Piltza, zdecydowaną przewagę zyskali przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej — Frakcja Rewolucyjna. W skład powołanej Rady Robotniczo-Żołnierskiej m. Płocka,

weszli wytypowani przedstawiciele działających na terenie miasta ugrupowań politycznych, stowarzyszeń i związków robotniczych: PPS — Frakcji, Robotników Bezfachowych, Związku Zawodowego Metalowców, Związku Zawodowego Szweców, Delegaci b. Żołnierzy Korpusu Polskiego w Rosji, Delegaci b. Legionistów Polskich, Delegaci b. Żołnierzy Rosyjskich, Delegaci Pogotowia Bojowego PPS — Frakcji, Żeglarzy i I Kuchni Robotniczej.¹ Podczas posiedzenia inauguracyjnego Płockiej Rady w nocy z 11 na 12 listopada, wyłoniono Komitet Wykonawczy. W jego skład weszli: J. Chrzanowski, W. Kępczyński i R. Litewski. Powołano także Wydział Wykonawczy: K. Jakucki, R. Litewski, T. Mariński, L. Przybylski i S. Wasilewski. W obydwu organach zasiadli przedstawiciele i zwolennicy linii politycznej Frakcji. Z członków Rad Powiatowej i Miejskiej wyłoniono także komitety wykonawcze Powiatowy i Miejski. Do Komitetu Miejskiego, jako reprezentanci Rady, weszli: Chrzanowski, Kępczyński i Litewski, zaś do Powiatowego: Przybylski, Sobociński i Wasilewski.²

Frakcyjny skład Płockiej Rady stał się przyczyną ostrej krytyki ze strony PPS — Lewicy



i SDKPiL. Ta ostatnia już 11 listopada wydała odezwę nawołującą do rewolucji i przejęcia władzy przez rady robotniczo-chłopskie. W toku ostrych polemik i wzajemnej krytyki, zmniejszała się ranga i autorytet Rady. W konsekwencji doprowadzono już 26 listopada do jej reorganizacji. W skład Rady weszli wówczas przedstawiciele, nieco wcześniej wyłonionych w miastach i większych osadach, rad robotniczych oraz powołanych na gruncie większym Komitetów Folwarcznych. SDKPiL i PPS — Lewicę reprezentowało 2 delegatów. Mimo zmian personalnych, Rada zachowała nadal charakter Frakcyjny. Wyrażną przewagę mieli w niej jej członkowie i sympatycy. Na czele Rady, w znacznym zakresie pełniący również funkcję władzy wykonawczej, stanął osmioosobowy Wydział Wykonawczy z wyłonionym czteroosobowym Prezydium. Funkcję pierwszoplanową w Prezydium powierzono A. Klonowskiemu, jego zastępcą został L. Przybyszewski, sekretarzem Z. Perkula zaś członkiem M. Pakulski z PPS — Lewicy. W Wydziale Wykonawczym funkcjonowało siedem komisji problemowych: mandatowa, którą kierowali M. Serejski i Waclaw Bruner, finansowa — S. Jaśkiewicz, aprowizacji — W. Majewski, opieki nad bezrobotnymi — Kępczyński i Pakulski, zażeń i porad prawnych — Perkul, Mariański i Szczygielski oraz propagandy — Kępczyński. Przy Radzie działał także wydział zajmujący się problematyką wsi. Organizował służbę folwarczną w Komitetach Folwarcznych, kierował strajkami służby i robotników rolnych. Pod jego szyldem delegaci robotników rolnych prowadzili rozmowy z właścicielami majątków w sprawie warunków pracy i wysokości wynagrodzenia.³

W listopadzie i w grudniu powstały także rady robotniczo-włościańskie w wielu miejscowościach powiatu płockiego, mianowicie 27 listopada rozpoczęła działalność Rada w Kleniewie, 9 grudnia w Bielsku, 29 grudnia w Wyszogrodzie oraz w Bodzanowie, Brwilnie⁴ i w cukrowni Borowiczki.⁵

Działacze rad i liczni agitatorzy docierali do wszystkich gmin i nierzadko do wsi, organizując służbę folwarczną, wyłaniali Komitety, zwoływali liczne zebrania propagandowo-polityczne i inspirowali chłopów do wybierania delegatów. Z inicjatywy Płockiej Rady, po wielkiej akcji organizacyjnej na wsi, 22 grudnia zwołano zjazd delegatów służby folwarczej. Zebrani postanowili wystąpić z żądaniami do właścicieli ziemskich o wypłacenie służbie folwarczej świątecznej „gratyfikacji” w wysokości 200 marek na rodzinę, 2 kg mięsa i 5 kg mąki na osobę zatrudnioną w majątku.⁶ Żądania te w zdecydowanej większości zostały odrzucone przez ziemian. W praktyce doprowadziło to do podjęcia już 24 grudnia i w dniach następnych akcji strajkowej, która objęła w Płockim niemal wszystkie istniejące tutaj 142 majątki. Ich przebieg był podobny. „Strajk odbywał się prawie wszędzie normalnie — pisał «Robotnik» —

a Rada Robotnicza przez swych delegatów drogą pokojową łagodziła starcia ostrzejsze, zwalczając tzw. strajk czarny.”⁷

Przebieg wystąpień i ich charakter miały mniej lub bardziej ostre formy, co wynikało z wcześniejszych stosunków między właścicielami a robotnikami. „W samą Wigilję — zanotowała M. Macieszyna — gdy państwo wyszli do kuchni, aby podzielić się ze służbą opłatkiem, wchodzi kilku fernali z drągami i nakazuje panu wypłacić wszystkim po 200 marek na gwiazdkę, dać każdemu po 5 funtów mięsa i mąki. Pensja ma wynosić 600 marek rocznie, 25 korcy ordynarji i 45 korcy kartofli gotowych i wykopanych. Na to pan się obraził i powiedział: „ponieważ żądacie tego w tak ordynarny sposób, więc tego na wasze żądanie nie zrobię. Mogę uczynić dla was po dobrej woli”. „W takim razie będzie strajk. Służbie nie wolno do niczego się dotknąć. Rzućcie waszą robotę, niech sami robią”... Każdemu zapowiedział, że jeżeli ośmieli się pomóc państwu, dostanie pałką w łeb... Naokoło chodziła straż z kijami i zaglądała oknem, czy wszystko dzieje się jak nakazali... Tymczasem inwentarz nienakarmiony zaczął strasznie ryczeć. Pan nie mógł sobie sam ze starym rządcą dać rady. Zatelefonowali więc do komendanta do Bielska (komendant to jakiś kowal czy mularz) czy można bydłu dać jeść. Komendant pozwolił, ale nawozu nie wolno usuwać, niech dziedzic sam to robi. Dziedzic też to robi, pogwizduje sobie, widłami ładuje na taczkę i wywozi do gnojownika. Krów też nie można doić — pani musi sama...”⁸ W nielicznych przypadkach wystąpienia miały bardziej ostry i nieprzyjemny charakter. Aby właściciele majątków zmusić do ustępstw, zamykano ich, zabraniano ogrzewać mieszkań, trzymano bez pożywienia. W Blichowie, jak pisała Macieszyna: „Socjalista kazał nam naostrzyć kosy i postawić na sztorc i napaść gromadą na dwór, żeby się pan bojał. Tak też i zrobiliśmy. Krzyczeliśmy: „śmierć panom”. We dworze podniósł się straszny krzyk. Pan wyszedł do nas na ganek bez broni i powiada: „Oto jestem. Zabijajcie mnie”. Niejako było napadać na człowieka bezbronnego, więc pana nie ruszyliśmy, ale co nam socjaliści obiecali, to musiał dać”.⁹ Podobnie i w Kowalewie „Przyszła służba dworska z kilkoma prowodyrami i otoczyła dwór. Zażądali by dziedzic wyszedł do nich. „Teraz mówcie wszystko coście od pana wycierpieli” zawołał prowodyr. „Nie możemy narzekać. Pan dobry jest” odrzekła służba. „Nieprawda” krzyczał prowodyr. Pan męczył was pracą od świtu do nocy, wyzyskiwał was, nędźnie wynagradzał a sam dorabiał się waszą krzywdą. Gadajcie jeden z drugim co kto miał za krzywdy. Ale nikt się nie odezwał... prowodyr podszczuwał, ale nikt nie chciał głosu zabierać. Żądań też nie chcieli stawiać. Dopiero wystąpili jacyś obcy ludzie i ci zażądali tak jak wszędzie po 200 marek na robotnika na gwiazdkę, jako zalety za lata ubiegłe a także podwyżki pensji

i ordynarji, tak jak wszędzie. Pan Gutkowski odpowiedział, że postąpi tak jak inni obywatele w sprawie podwyższenia zasług, co zaś do 200 marek na robotnika, uczyni to dużą sumę, której nie ma w domu, więc może dać na nią rewers a tymczasem po 50 marek. Na rozkaz przewodryłów obcy ludzie zaprowadzili p. Gutkowskiego do kancelarji, tam go uwięzili, postawiwszy straż przy drzwiach. Cała ta historia smutnie się dla p. Gutkowskiego skończyła, gdyż dostał ataku paralitycznego i jedna ręka mu zeszytniała. Dopiero, zobaczywszy, że źle z nim straż wypuściła go z więzienia i pozwoliła jechać do Płocka, gdzie oddał się opiece lekarzy...¹⁰ Podobnie właściciel majątku w Łęgu, Waśniewski, za pośrednictwem Ćwiklińskiego, stojącego na czele komitetu strajkowego służby folwarcznej, otrzymał zakaz wyjeżdżania z folwarku, opuszczania mieszkania, a później ogrzewania domu i spożywania posiłków.¹¹

Szczególnie groźny w swej postaci dla ziemian i ostry charakter przybrały wystąpienia robotników rolnych w okolicach Droбина. W nawiązaniu do nich, Grabowski z Setropia, oświadczył: „... nie tylko doznaliśmy cierpień fizycznych jak głodu, zimna i niewygód, ale gorszych cierpień moralnych, szczególnie ci, co z dobrej woli istotnie robili dla służby ponad możność.”¹² W mocno kłopotliwej sytuacji, kiedy strajk z każdym dniem przybierał coraz bardziej agresywne formy, wielu ziemian przyjeżdżających na okres świąteczny i w pierwszych dniach po świętach do Płocka, donosili o licznych wypadkach terroru wymierzonego przeciwko nim, a więc zamykania i więzienia w zimnych pomieszczeniach wraz z utrudnieniem spożywania ciepłego pożywienia. Niektórzy informowali majora Józefa Wimmera, Komendanta Placu w Płocku¹³ o wydarzeniach na wsi, prosząc o pomoc wojska i „uśmierzenie” strajkujących.¹⁴ W tym celu komendant zdecydował się na wysłanie żołnierzy bez zasięgnięcia opinii płockiego Komisarza Ludowego, Antoniego Michalskiego. Ułani 1 szwadronu, 4 pułku rekrutujący się głównie z synów ziemiańskich Mazowsza Płockiego, pod dowództwem por. Zdzisława Kwiatkowskiego, wyruszyli 28 grudnia z Płocka w kierunku Bielska i Droбина. Oddział, podzielony na plutony, objeżdżał majątki i rozprawiał się ze strajkującymi. W niewielu miejscowościach ogarniętych buntem, napotkano opór. W niedzielę, 29 grudnia w Leszczynie Książęcym chłopci niemal bez walki rozbroili pięcioosobowy patrol ułanów, wysłanych po furaz. Nie wszędzie jednak postawa żołnierzy była ugodowa. Niewątpliwie wykonywali oni rozkazy dowódców, karali przywódców i likwidowali bunty. Szczególnie brutalnie traktowano delegatów Komitetów Folwarcznych. Bito ludzi w okolicach Bielska, w Nagórkach Dużych, Majkach i Łęgu, gdzie por. Kwiatkowski „rozkazał bić jednego z delegatów drugiemu”.¹⁵

Po przybyciu w czasie zamieci śnieżnej około godziny 7.00 wieczorem do Kozłowa, oddział

zakwaterował. Część zanocewała we dworze, część w stajni. Tutaj pobity został przez dowódcę kucharz, pełniący funkcję delegata. Działania żołnierzy nie zdołały zastraszyć chłopów. Potęgowały jedynie nienawiść i pragnienie odwetu. W Płockim zawrzało. Dla rozładowania groźnego napięcia, Płocka Rada wysłała do Kozłowa, gdzie chwilowo zatrzymali się ułani, trzech przedstawicieli. Z ich inicjatywy zwołano nocą z 28 na 29 grudnia do Droбина około 1500 chłopów uzbrojonych w kosy, widły, karabiny wojskowe i broń myśliwską. Rozgniewany tłum rano 29 grudnia, z delegatami Płockiej Rady na czele, ruszył w kierunku Kozłowa. „Milicja ludowa powstrzymywała przedtem tłum w Drobinie przez kilka godzin — zeznawał później jeden z uczestników. Kiedy już tłum w żaden sposób powstrzymać nie można było, milicja pomaszerowała do Kozłowa, chcąc konflikt jeszcze teraz załagodzić. Kiedy tłum zbliżył się do Kozłowa, krzyknął hurra, mając zamiar rozbroić ułanów. Pierwszy strzał padł ze strony ułanów. Wywiązała się obustronna strzelanina, po 2 minutach zaczął grać karabin maszynowy...”¹⁶ Chłopi otoczyli zabudowania folwarczne i rozpoczęli wielokrotne ataki. Starcia ułanów z napastnikami odbywały się w różnych miejscach zabudowań. Żołnierze naciskani przez chłopów, najpierw w okolicach studni, z której czerpali wodę a potem ze stajni, z trudem przedzierali się w kierunku dworu. Jeden z nich, Czerwiński, został ranny.

Wkrótce zaczęły nadciągać posiłki chłopskie aż z okolic Brwilna. Powoli sytuacja dla obydwu stron stawała się kłopotliwa, zwłaszcza w chwili, kiedy ułani otrzymali od dowódcy polecenie ustawienia w przedpokoju karabinu maszynowego. Stąd też rozpoczęto ostrzeliwanie atakujących. Padli zabici i ranni. Tłum zaczął rozstępować się i kryć za pobliskim parkanem, nadal odpowiadając strzałami. Część zaczęła uciekać. „Kiedy chłopci zaczęli uciekać — zeznawał ułan Józef Żychliński — wówczas wyszli z czworaków ludzie z czerwonymi opaskami (milicja ludowa — K.D.) i zaczęli pertraktować z porucznikiem co do opuszczenia przez nas Kozłowa, przy czym mówili, że szwadron nasz w Płocku jest rozbrojony. Porucznik zaproponował im, aby poszli naprzód w ten sposób, aby on ich nie widział, a oni zaręczyli słowem, że wrócimy spokojnie. Jednak porucznik będąc przekonany, że szwadron w Płocku jest rzeczywiście rozbrojony, postanowił udać się do Ciechanowa, zachowując wszelkie środki ostrożności”.¹⁷ W wyniku starcia i wymiany ognia, czterech chłopów zostało zabitych, trzech ciężko rannych i wielu okaleczonych. Jeden z ciężko rannych, Stanisław Wiktorzewski ze Świerczyńka, wkrótce zmarł w płockim szpitalu.¹⁸ Piątą ofiarą śmiertelną był Pokorski, którego po zakończeniu walki, rozstrzelano. Chłopi rozbroili i zatrzymali kilku ułanów. Wkrótce przewieziono ich do Płocka.

Według sprawozdania, złożonego później przez dowódcę oddziału, przebieg walki był następujący: „... Kiedy ułani wracali od czyszcze-

nia broni, niespodziewanie poczęto do nich strzelać zza płotów i budynków. Chłopi posuwali się do dworu. W ciągu nocy zgromadziła się moc chłopstwa (przeważnie służby folwarcznej) z całej okolicy i pod kierunkiem milicji okrążyła cały folwark... było ich do 2 tysięcy. Uzbrojeni byli w karabiny, dubeltówki i rewolwery, zarekwirowane po dworach, wreszcie widły i kosy. Kiedy chłopci nie chcieli się rozchodzić, pluton dał salwę z karabinu maszynowego, tłum pierzchł, ale strzelał dalej z ukrycia. Wtedy dowódca posłał dwóch ułanów do szwadronu po pomoc, którym to drogę część ułanów bagnetem torowała przez linię chłopów... Po wyjeździe 2-ch ułanów po pomoc, w Kozłowie było kilka ataków rozartego tłumy..."¹⁹.

Sytuacja w Kozłowie stawała się na tyle groźna, że Komendant Placu zwrócił się o wsparcie do garnizonów w Ciechanowie i Włocławku²⁰ oraz wysłał na pomoc pluton ułanów pod dowództwem por. Waclawa Zdziarskiego. „Dnia 29 grudnia rb. otrzymałem rozkaz od majora Wimmera w celu dania pomocy porucznikowi Kwiatkowskiemu — zeznawał później W. Zdziarski... Udałem się bocznymi drogami przez Ściałkowo, Kleniewo do Kozłowa; żadnych starć po drodze nie miałem. Przy wjeździe do Kleniewa aresztowałem jednego konnego, o którym mówił ułan ze szpiczy, że nawoływał fernali z czworaków do rozbrojenia ułanów. Po wyjeździe z Kleniewa przed Kozłowem aresztowałem drugiego konnego, który wydał mi się podejrzany. Jeden z nich, jak się później okazało, był fornalem z Chudzyna²¹, gdzie go pozostawiliśmy, przy czym jeden z żołnierzy Antoni Karsznicki wzbudzony uderzył go kilkakrotnie batem, ponieważ fornał ów dawał fałszywe informacje i starał się nas wprowadzić w błąd...²². Tym właśnie delegatem z Chudzyna był Tadeusz Majchrzak, robotnik rolny. „Ob. Majchrzak w poniedziałek (29.XII — K.D.) o godz. 3 po południu jechał z Chudzyna do Kleniewa — zanotowano podczas przesłuchania świadka. Na drodze w Kleniewie spotkał Majchrzaka 30 ułanów, którzy zapytali się, skąd jedzie. Majchrzak powiedział, że jedzie do Bielska. Oficer powiedział — chodź z nami. Następnie jakiś podoficer wyjął szablę i uderzył Majchrzaka w bok płazem i ręką w głowę tak, że czapka spadła. Ułani nie pozwolili podnieść czapki — po drodze jeszcze pobili i kazali wyjąć nogi ze strzemion. Majchrzak jechał z ułanami z Kleniewa do Kozłowa, z Kozłowa do Setropii, z Setropii do Chudzyna. W Chudzynie ułani pytali się pisarza Adama Piusińskiego, skąd jest Majchrzak, pisarz powiedział, że z Chudzyna. Zapytali się dalej pisarza, gdzie klucze. Pisarz wskazał na Majchrzaka), mówiąc, zarządzający siedzi na koniu. Wtedy ułan ściągnął M(ajchrzaka) z konia i dał mu 20 batów... Potem poszli do kowalowej, żony drugiego delegata. Wymyślali jej i przystawili karabin do piersi, szukając męża..."^{22a}. Innym zatrzymanym pomiędzy Brzechowem i Psarami przez oddział por. Zdziar-

skiego, był Jan Jarzyński z Mokrzka. „... ułani kazali mu zawrócić z nimi do Kozłowa, kazali mu trzymać ręce pod boki i nogi wyjąć ze strzemion. Strzemiona zawiązali koniowi na karku. Jak Jarz(yński) spadł, to bili go w twarz... Grozili w drodze Jarzyńskiemu, że go zastrzelą. W Płocku po przesłuchaniu w kancelarii wypuścili Jarz(yńskiego)... miał zakrwawione nogi, piersi spuchnięte i tak był wstrząśnięty, że leżał w domu w łóżku od wtorku do piątku”²³.

Po przybyciu plutonu por. Zdziarskiego do Kozłowa, było już po walce. Nie było również śladu ułanów.

Wydarzenia w Kozłowie i poniesione przez chłopów krwawe ofiary wzmogły pragnienie zemsty. Tego samego dnia na drogach prowadzących do Płocka zaczęły gromadzić się tłumy uzbrojonych w różnorodną broń palną, kosy, widły, cepy, kłonicie nabijane gwoździemi itp. W Goślicach zaplanowano przygotować pułapkę na ułanów powracających z rejonu Drobin. Gdyby więc oddział por. Kwiatkowskiego wracał do Płocka, a nie ruszył przez Setropie do Ciechanowa, doszłoby niewątpliwie do nowej potyczki.

Nie doczekawszy się przeciwnika, tłum ruszył do Płocka. Sytuacja stawała się coraz bardziej groźna. Do uzbrojonych fernali i chłopów pragnących odwetu, dołączyli robotnicy miejscowi. Cała sprawa mogła zakończyć się rzezią. Wszystko wskazywało, że nad pełnym nienawiści tłumem, nikt nie potrafi zapanować. Dotarł on już do siedziby Płockiej Rady. „... Wkrótce nadjechało 6 naładowanych furmanek uzbrojonych ludzi, rozwścieczonych do najwyższego stopnia — zanotowała M. Macieyszyna. Na jednej furmance w obecności czerwonej gwardii siedział rozbrojony młody ułan. Czerwona gwardia broniła go od rozszalałego tłumy. Wszystko to skierowało się pod lokal czerwonej gwardii, czyli milicji ludowej. Najwięcej zajadłe były kobiety, które wpadły w istny szal. „Powiesić go za ożór, pasy z niego drzeć” wrzeszczały jak opętane. Chłopi też wygrażali się, gotowi rznąć burżujów i obywateli.

„Jak raz moja kobieta chciała od dziedzica naprzd wziąć dla chorego dziecka pieniędzy — to wyrzucił ją i grosza nie chciał dać, a wieczorem grał w karty, żarł i chlał...” wrzeszczały wściekły parobek.

Każdy wypowiadał swoje żale, krzywdy i urazy. Jakaś kobieta wołała: „Dla Żydów Palestyna!”. Obecna temu p. Niemirowska²⁴ spytała się: „Moja kobieto, a co to jest Palestyna?”, „To taki kij do bicia i łamania gnatów tym psawiarum” odrzekła niewiasta, wydając wciąż okrzyki pełne nienawiści.

Pani Niemirowska opowiadała o tym tłumie: „Niewyobrażałam sobie, żeby ludzie mogli być tak wściekli. Robili na mnie wrażenie średnio-wiecznych opętanców, albo ludzi nieprzytomnych w gorączce. Tam żadne rozsądne słowo już nic nie działa, oni nic nie słyszą, ani nic

nie rozumieją... Tymczasem Rada Robotnicza, której członkowie jako agitatorzy podburzali na wsi lud mieli kłopot nie lada... P. Michalski był u nich w lokalu i pilnował, by cała sprawa, która mogła zakończyć się w mieście ogólną rzezią przy pomocy miejscowych mętów społecznych, weszła na pożądaną tory. Towarzysz Litewski, Serejski i Kępczyński byli w trudnym położeniu, rozbudzona nienawiść mogła się w pierwszym rzędzie przeciwko nim samym zwrócić... Towarzystwo odchodzili od sił z gadania i z napięcia nerwowego, ale trzeba im przyznać, że swoje zrobili. W tym momencie nikt w Płocku nie był w stanie oprócz nich powstrzymać wybuchu — nikogo zbuntowany lud by nie słuchał”.²⁵

Interwencja członków Rady i informacja przekazana zebraniem o złożeniu, pod presją komisarza ludowego, Michalskiego, dymisji odpowiedzialnego za wysłanie wojska mjr. Wimmera na rzecz podporucznika Linkiewicza, zapobiegła krwawym wydarzeniom.²⁶

Jednakże sytuacja w Płockiem przez kilka następnych dni była mocno napięta. Jeszcze 3 stycznia 1919 roku masakrujący chłopów w Kozłowie w obawie przed zemstą tłumów, nie mogli powrócić do Płocka i ukrywali się z dala od miasta, spodziewając się zasadzki. Również załoga koszar, licząc się z możliwością napadu, znajdowała się w stanie alarmu przez kilkanaście dni. Dopiero w końcu pierwszej dekady stycznia, po dwutygodniowym strajku, nastroje nieco osłabły i sytuacja powoli stabilizowała się.

W związku z wypadkami w okolicach Drobi-
na, miejscowa prasa zamieściła odezwę płockiego Komisarza Ludowego, A. Michalskiego, nawołującą wzburzone i rozpolitykowane społeczeństwo do spokoju i poszanowania prawa a „całą ludność i wszelkie organizacje powinny zgodnie współdziałać — pisano — w utrzymaniu ładu i porządku... wszelkie usprawiedliwione żądania natury ekonomicznej powinny być załatwione drogą legalną i oparte na wolnym porozumieniu”.²⁷ Już 3 stycznia do Płocka przybyła z Warszawy specjalna komisja z udziałem m.in. Sędziego Wojskowego, kpt. W. Rynkowskiego oraz kpt. Gąsiorowskiego, delegowanego przez Dowództwo Okręgu Generalnego Warszawskiego dla przeprowadzenia dochodzenia w sprawie zaburzeń w Płockiem oraz wyjaśnienia przyczyn krwawych starć z wojskiem i śmierci pięciu robotników rolnych w Kozłowie. Po przesłuchaniu świadków, jeszcze tego samego dnia wieczorem, wyjechała do stolicy. Wkrótce przybył także do Płocka delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Pełka, upoważniony do wyjaśnienia przyczyn, zatargów niezwykle ostrych w swej wymowie między służbą folwarczną a pracodawcami.²⁸ Po zakończeniu wstępnych prac organizacyjnych, w jego obecności 10 stycznia na zjeździe służby folwarcznej wybrano delegatów upoważnionych do rozmów z przedstawicielami ziemian.

Rozmowy dotyczące uregulowania warunków pracy robotników rolnych w roku gospodarczym 1919/1920 i opracowania umowy obowiązującej obydwie strony od 1 stycznia 1919 roku do 1 kwietnia następnego roku, prowadzone pod przewodnictwem Pełki, toczyły się 10 i 11 stycznia w sali posiedzeń Urzędu Powiatowego. Właściciele ziemskich reprezentowali: Kazimierz Dziewanowski z Grodkowa, Władysław Grabowski z Setropia, Teofil Jaźmiński ze Ślepkowa, Wincenty Orzeszkowski z Leszczyna Szlacheckiego, Władysław Sztembart z Gulczewa i Eugeniusz Kolasiński ze Staroźreb, delegowani przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Płocku jako członkowie jego komisji oraz nie zrzeszeni w Towarzystwie Rolniczym: Marczewski, Mieczysław i Grzenka, wybrani 10 stycznia przez właścicieli ziemskich. Delegatami służby folwarcznej, wybranymi przez przedstawicieli robotników rolnych ze wszystkich folwarków w powiecie, byli: Antoni Wujkowski z Gulczewa, Józef Dobrski ze Słupna, Zygmunt Obrzyński z Brudzenia, Józef Jeziernski z Winnicy, Marcin Głewiński z Sikorza, Józef Alemborski z Sikorza, Feliks Piechna z Kuchar — Kryski, Wincenty Kleczkowski z Zalesia, Walenty Bogdański z Gilina, Józef Sawicki z Zagroby, Antoni Gołembiewski z Bronowic, Antoni Bielski z Reczewa, Stefan Marciniak z Łubek, Ignacy Parściński z Pilichowa, Stanisław Pokorski z Mokrzka, Karol Olendrzyński z Mogielnicy, Jan Gruszczyński z Bulkowa, Jan Sobolewski z Dzierżanowa, Antoni Żółtowski z Borowic, Józef Ciarka z Peplowa, Józef Biernat z Podgórze, Jan Tokarski z Radzanowa, Kazimierz Sułkowski ze Ślepkowa, Kazimierz Sulik z Grodkowa, Piotr Folga z Małej Wsi, Jan Ciarka z Ostrzykowa, Stanisław Izydorczek ze Zdziara Małego, Józef Dzierlatka z Rycharcic, Ignacy Szmulewicz z Zągot oraz Władysław Jędrzejewski z Płocka. Spraw robotników rolnych bronił także przedstawiciel Płockiej Rady.

W toku trudnych i przeciągających się obrad, przy licznych krytycznych uwagach reprezentantów właścicieli ziemskich, ostatecznie przyjęto na czas od 1 stycznia 1919 roku do 1 kwietnia 1920 roku uzgodnione przez obydwie strony warunki pracy i płacy służby folwarcznej w powiecie płockim. Wynagrodzenie miało składać się:

- a) Z pensji w wysokości 500²⁹ marek rocznie płatnej kwartalnie z dołu. Wysokość pensji tłumaczy się nadmierną drożyzną przedmiotów pierwszej potrzeby.
- b) Z ordynarji w postaci 15 korcy³⁰ zboża, z czym 10 żyta, 2 pszenicy, 2 jęczmienia, 1 grochu z zastrzeżeniem, że w razie braku grochu takowy może być zamieniony na pszenicę. Ordynarja będzie wydawana kwartalnie z góry. W kwartale 3-cim, lipcu, ordynarja będzie wydawana na miesiąc z zachowaniem zasad zabezpieczenia robotnika w zboże do nowych zbiorów.

- c) Z 50 korcy dobrych harfowanych kartofli wydawanych w naturze, zasadzonych i wykopanych staraniem właścicieli.
- d) Z 50 prętów³¹ ziemi pod obróbkę kartofli, 2 zagonów pod kapustę i 2 pod len.
- e) Z 8 ćwiartek dobrej miary drzewa opałowego szczapowego.
- f) Z utrzymania kosztem właścicieli folwarków 2 krów. Podstawową dla krów ma być siewka. Latem pastwisko wspólne dla krów właścicieli folwarków i robotników. W porze zimowej siewka ma być z domieszką plew w 1/3 części. O ile robotnik posiada 1 krowę i 1 cielę, to ostatnie ma być żywione przez pracodawcę suchą paszą na równi z cielętami dworskimi.
- g) Z mieszkania w naturze, o ile można dwuizbowego, tam zaś gdzie z braku pomieszczeń jest obecnie niemożliwe, dążyć należy do wybudowania nowych domów mieszkalnych. Okna, drzwi, podłogi, ściany, dachy domów zajmowanych przez służbę mają być natychmiast doprowadzone do porządku kosztem właścicieli. Bielenie izby kuchennej ma być dokonywane 2 razy, zaś izby mieszkalnej raz do roku.
- h) Korzystania z prawa pasenia na ugorach dworskich trzody chlewnej przy własnym pastuchu.”³²

Oprócz tego, robotnicy rolni mieli otrzymać:

- „1) Pomoc lekarską i akuszerską, jak również lekarstwa na koszt pracodawców. Potrącenia z pensji i ordynarji za czas choroby nie mają mieć miejsca.
- 2) Płatny 6 dzienny urlop, byle taki nie wypadł w czasie żniw.
- 3) Fornale dodatkową opłatę w postaci gratyfikacji jednorazowej na końcu roku, w wysokości zależnej od uznania pracodawcy, za uczciwe wykonywanie obowiązków poza obowiązkowymi godzinami pracy.
- 4) Strawne na wyjazdy, licząc koszt śniadania 1 mk, obiadu 2 mk i kolacji 1 mk. Za wyjazdy, trwające dobę strawne wynosić ma nie mniej niż 5 mk.”³³

Uchwalono również:

- „1) Zniesienie tzw. posyłki i „gromadniczki”.
- 2) Wprowadzenie zasady pracy od wschodu do zachodu słońca, bez wliczania czasu na oprzet, przyczem przez 6 miesięcy letnich (kwiecień — październik) praca nie powinna być rozpoczynana wcześniej, jak o godz. 6 zrana.
- 3) Przedłużenie odpoczynku stróżów nocnych do godz. 12 w południe dnia następnego po dyżurze nocnym.
- 4) Zasady wypowiedzania służb między 1—31 stycznia każdego roku.
- 5) Rok gospodarczy liczyć się będzie od 1 kwietnia do 31 marca. W bieżącym roku służba, zgodzona na rok kalendarzowy, czyli od 1 stycznia, otrzyma na jesieni kar-

- tofle za 5 kwartałów, jeżeli zostanie na rok następny (kalendarzowy). Służba zmieniająca miejsce od 1 kwietnia rb. otrzymać ma kartofle według wskazanych wyżej norm za kwartał.
- 6) Nieusuwalność delegatów pracowników za strajk, lecz nie biorących udziału w gwałtach, o ile strajk był zorganizowany prawidłowo.
- 7) Jako potwierdzenie uchwały zapadłej w dniu 22 grudnia 1918 r. w sprawie zasiłku drożyznianego dla pracowników rolnych za czas od 1 stycznia 1919 r. w ilości 200 mk. na rodzinę służby folwarcznej, otrzymującą pełną ordynarję i 100 mk. na rodzinę z połową ordynarji w terminie miesięcznym, postanowiono zobowiązać tych właścicieli ziemskich, którzy do chwili obecnej nie przystąpili do wykonania tej umowy, wypłacić natychmiast służbie folwarcznej nie mniej niż połowę tego wynagrodzenia, a 28 bm. drugą połowę.
- 8) Niedopuszczalność kradzieży i psucia ze złej woli narzędzi pracy.
- 9) Niewykonanie przez jedną stronę niniejszej umowy daje drugiej prawo do zerwania jej i poszukiwania drogą sądową wszelkich kosztów i strat.
- 10) Jako dowód zawarcia umowy, obciążającej obie strony, może służyć odpis niniejszego protokołu, zaświadczony przez władze administracyjne, lub też oddzielna umowa, zawierająca wyszczególnione wyżej warunki.
- 11) Jako dezyderat uchwalono zakładanie ochronek dla dzieci pracowników folwarcznych możliwie na każdym obszarze dworskim.”³⁴

Żądania delegatów służby folwarcznej były niewątpliwie nieco wygórowane i w aktualnej sytuacji finansowej wielu majątków ziemskich, zniszczonych wojną i licznymi rekwizycjami wojskowymi, zbyt mało realne. Uwzględniając istniejące realia, w imieniu reprezentantów właścicieli ziemskich, Grzenka, w pełni krytycznie oceniając zapadłe uchwały, zwrócił się jednocześnie do przedstawiciela Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o umożliwienie zaciągnięcia kredytu bankowego na odbudowę zniszczonych gospodarstw. Ponadto, na zakończenie posiedzenia, ziemianie na ręce przewodniczącego obrad, Pełki, złożył pisemne oświadczenie: „W uznaniu, iż obowiązek obywatelski chwili nakazuje nam za wszelką cenę podtrzymanie i nieprzerywanie produkcji kraju w tej ciężkiej dla niego chwili, podpisujemy wyżej wymienione warunki wynagrodzenia służby folwarcznej, bez przekonania, żeby sprostał im przeciętnie zagospodarowany warsztat roboty, warunki te nie są przystosowane do istotnej ważności ekonomicznej przeciętnych gospodarstw w stosunku do dzisiejszej produkcji i jej warunków.”³⁵

Nie bez przyczyny większość przewidywała możliwość upadku majątków słabiej gospodaru-

jących (mogło to wynikać z jakości gleb bądź z niskiego poziomu nawożenia i uprawy). Jednakże już wkrótce sytuacja w kraju, rozładowanie napięcia społecznego i upadek Rad Delegatów, zweryfikowały przyjęte w styczniu

1919 roku warunki narzucone ziemiaństwu w okresie wielkiego zrywu rewolucyjnego. W praktyce postanowienia zawartej wówczas umowy nie zostały nigdy w pełni zrealizowane.

PRZYPISY

- 1 «Kurier Płocki» 16 XI 1918, nr 261.
- 2 I. Łopatyński: *Płocka Rada Delegatów Robotniczych 1918—1919*. Płock 1970, s. 23—24.
- 3 *Tamże*, s. 32.
- 4 T. Świecki, F. Wybult: *Mazowsze Płockie w czasach wojny światowej i powstania państwa polskiego*. Toruń 1933, s. 292.
- 5 «Głos Ojczyzny» 4 I 1919, nr 1.
- 6 «Sztandar Socjalizmu» 3 I 1919, nr 2.
- 7 «Robotnik» 1 I 1919, nr 1. Strajk czarny dotyczył zaprzestania przez służbę folwarczną karmienia i obrządku bydła dworskiego.
- 8 M. Macieszyna: *Pamiętnik Płoczkanki*, Z. VII, s. 61—62. Opis dotyczy majątku Kozłowskich w Kleniewie.
- 9 *Tamże*, s. 71—72.
- 10 *Tamże*, s. 75—77.
- 11 Zeznanie mjr. Wimmera, Komendanta Placu w Płocku przed sądem Okręgu Generalnego Warszawskiego, [w:] *O kształt II Rzeczypospolitej. Procesy chłopskie w latach 1918—1923*. Wybór dokumentów. Warszawa, s. 26.
- 12 M. Macieszyna: *Pamiętnik ...*, s. 76—77.
- 13 Mjr Wimmer był kierownikiem Urzędu Werbunkowego do Wojska Polskiego w Płocku.
- 14 Zeznanie Pawła Nieniewskiego, prezesa Wzajemnego Kredytu w Płocku, [w:] *O kształt...*, s. 32; «Robotnik» 1 I 1919, nr 1.
- 15 Zeznanie Jana Michalskiego, ułana 4 p., 3 szwadronu, 2 plutonu ... *Tamże*, s. 41.
- 16 Zeznanie robotnika rolnego, Stanisława Skassa ..., *Tamże*, s. 38.
- 17 Zeznanie ułana Józefa Żychlińskiego ... *Tamże*, s. 34.
- 18 «Przegląd Płocki» 9 I 1919, nr 6.
- 19 T. Świecki, F. Wybult: *Mazowsze Płockie ...*, s. 292.
- 20 «Robotnik» 1 I 1919, nr 1.
- 21 powinno być Chudzyn.
- 22 Zeznanie por. W. Zdziarskiego ..., s. 44.
- 22a Zeznanie T. Majchrzaka ..., s. 40.
- 23 Zeznanie Jana Jarzyńskiego ..., s. 41.
- 24 Znana działaczka społeczna z lat I wojny światowej i niemieckiej okupacji w Płocku.
- 25 M. Macieszyna: *Pamiętnik ...*, s. 64—67.
- 26 Po ustąpieniu mjra Wimmera Komendantem Placu został czasowo rotmistrz miejscowego 4 pułku ułanów — Barylski. «Przegląd Płocki» 5 I 1919, nr 4.
- 27 «Kurier Płocki» 3 I 1919, nr 2; «Głos Ojczyzny» 11 I 1919, nr 2.
- 28 «Przegląd Płocki» 9 I 1919, nr 6.
- 29 Chodzi o markę polską, równą w wartości marce niemieckiej, emitowaną w Warszawie przez powołaną 9 grudnia 1916 roku Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Marka polska dzieliła się na 100 fenigów. Od 26 kwietnia 1917 roku stała się ona jedynym prawnym środkiem płatniczym na terenie General-Gubernatorstwa Warszawskiego. Z tym dniem rubel rosyjski stracił swoją wartość. Z obiegu została wycofana w 1920 roku wraz z ujednoczeniem systemu monetarnego w kraju i wprowadzeniem nowej marki polskiej.
- 30 1 korzec = 98,28 kg.
- 31 1 przęt kwadratowy = 25,2929 m².
- 32 «Przegląd Płocki» 14 I 1919, nr 10; «Kurier Płocki» 16 I 1919, nr 12.
- 33 «Przegląd Płocki» 15 I 1919, nr 11.
- 34 *Tamże*.
- 35 *Tamże*.

IRENEUSZ KAMIŃSKI

JEZIORA województwa płockiego

Jeziora okolic Płocka spełniają ważną funkcję rekreacyjną w związku z zanieczyszczeniem wód powierzchniowych płynących i brakiem odpowiedniej ilości sztucznych kąpielisk. Ich atrakcyjność potęgowana jest przez śródleśne położenie na obszarze o urozmaiconej rzeźbie. Powszechnie znanymi i uczęszczanymi są jeziora: Górskie i Soczewka, pełniące funkcję kąpielisk miejskich Płocka, do szerzej znanych należą jeszcze jeziora: Łąckie, Lucieńskie i Urszulewskie (zwane często błędnie Szczutowskim). Pozostałe znane są głównie wędkarzom, chociaż w ostatnich latach, wskutek rozwoju motoryzacji oraz postępującego zanieczyszczenia innych wód, nasiliła się penetracja takich jezior jak: Ciechomiczkie, Białe, Przytomne czy

Józefowskie. W warunkach wzrastającej presji ważne jest dokładne rozpoznanie zasobów jakimi dysponujemy, a następnie racjonalna gospodarka nimi, tzn. ochrona zbiorników nadmiernie obciążonych rekreacyjnie i zagrożonych wskutek rozbudowy miast i wsi (np. jez. Soczewka, Łąckie, Szczutowskie) oraz wykorzystanie pozostałych zgodnie z ich możliwościami (stopniem odporności na degradację), bez powtarzania już popełnionych błędów.

OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA JEZIOR

Jakkolwiek obszar województwa płockiego nie kojarzy się zbyt z terminem „pojezierze”, to jednak znacząca jego część leży w gra-